

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłatna wysyłka o ekspedytorki i ekspedytorki i za pocztą  
 kwartalnie 2 mk., a odroczonem do końca 242 mk.; miesięcznie  
 87 mk., a odroczonem do końca 81 lenigów. — Wysyłka pod  
 adresem kwartalnie 4.50 mk. — U ekspedytorki miesięcznie 90 len.

Telefon Alexander nr. 4905.

## wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następnym.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,  
 Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 lenigów od wiersza politycznego, a  
 reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 len. od wiersza politycznego.  
 — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. —  
 Redakcja, administracja i ekspedytorka: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, wtorek 11 kwietnia 1916.

## W Anglii.

W związku z wojną wewnątrz-polityczne życie Anglii w ciągu ubiegłych tygodni było nader ożywionem. Na pierwszym planie planie publicznego zainteresowania stała jeszcze ciągle kwestya nowej armii i najlepszego sposobu jej zrekrutowania. W styczniu r. przyjęta została wprawdzie po długich i namiętnych walkach sprzeciwiająca się wszelkim tradycjom angielskim ustawa o przymusie wojskowym, lecz środek ten był tylko połowicznym. Koalicyjny gabinet p. Asquitha obawiał się musiał o losy całej ustawy, gdyby usiłował wówczas przeprowadzić przymus w tych rozmiarach co w mocarstwach kontynentalnych, dlatego zdecydował się ograniczyć go tylko do mężczyzn nieznających celów siły woli zemścił się na gabinetie bardzo niedługo; danej przez niego obietnicy, że żaden mężczyzna żonaty, który zobowiązał się do służby dobrowolnie podczas kampanii werbunkowej lorda Derby, nie zostanie przymusowo zaciągniętym, póki w kraju będą jeszcze zdolni mężczyźni niezona, nie można było dotrzymać. W marcu powołano pod broń liczny szereg roczników żonatych, co w kraju wywołało niesłychane poruszenie i oburzenie. Żonaci rozwinęli na zebraniach publicznych, w prasie, a nawet w parlamencie kampanię niesłychanie energiczną i za wzięta, tak, że przez jakiś czas groziło z tego powodu wprost nacyonalistyczno-konserwatywnej skorzystano z położenia, aby żądać z tym większym naciskiem jeszcze dalej idącego przymusu wojskowego drogą ustawową. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Po powrocie z podróży na konferencje w Paryżu i w Rzymie oświadczył p. Asquith w parlamencie, że rząd raz jeszcze sumiennie zbada położenie, powzięnie odpowiednie kroki i niezwłocznie, a najpóźniej przed Wielkanocą przedłoży je parlamentowi. Na pewno nie będzie to łatwym zadaniem dla obecnego gabinetu pogodzić za pomocą środków nie jak dotąd połowicznych, lecz celowych i definitywnych tkwiący jeszcze głęboko w narodzie tradycyjni indywidualizm z wrastającymi nieustannie potrzebami armii i wojny.

Zadanie to tem jest trudniejszym, że jakkolwiek gabinet koalicyjny Asquitha już blisko od półtora roku jest w urzędzie, nie zdołał on jednak wyrobić sobie przez ten czas naprawdę silnej pozycyi, tem mniej zaś popularności. Społeczeństwo angielskie nie wątpi, że p. Asquith jak też jego liberalni i konserwatywni koledzy przejęci najlepszymi względem kraju intencjami służą mu istotnie wedle sił, lecz siły te częstokroć już okazały się mierne i zawody były nader liczne. Antwerpia, Dardanele, Mezopotamia, wystąpienie Bułgary, niedomagania blokady, nieprzyjacielskie łodzie podwodne — to wszystko wryło się głęboko w krytyczny umysł społeczeństwa angielskiego, pozostało w jego pamięci i osłabiło niemną wiara w przeczność, a tembardziej w nieomylnność rządzącego gabinetu.

Dlatego powtarzające się tak często pogłoski o jego przesileniu, nieustanne przeciw niemu z różnych stron ataki, wreszcie szukanie nowych ludzi o nieugiętej sile woli i jasno wykreślonej polityce. Jak i w innych krajach tak i w Anglii ta antyrządowa kampania prowadzona jest przez koła, które przez akrajnie nacyonalistyczne hasła chciałoby za sobą porwać masę, a zarazem ustalić swoją wewnątrz kraju władzę. W dzisiejszym parlamencie posiadają jednak od ostatnich wyborów większość liberalowie, dlatego nowe wybory byłyby prawie nieuniknionem następstwem, gdyby dzisiejszy koalicyjny gabinet liberalno-konserwatywny został wreszcie zmuszonym do ustąpienia i zastąpionym przez swoich dzisiejszych konserwatywnych przeciwników. Przedewszystki m należy to będzie oczywiście również od dalszych wyników wojennych.

Chwilowo wprawdzie kwestye te z mniejszą są znów dyskutowane namiętnością, gdyż opinia publiczna zajęta jest głównie omawianiem przedłożonego w parlamencie kilkanaście dni temu nowego etatu na

r. 1916—17. Cyfry wymienione przez ministra finansów dochodzą do wysokości niemal zastraszającej; Anglia wydała w ubiegłym roku miliard i 600 milionów funtów szterli, t. j. 32 miljardy marek, na cele wojenne, podczas kiedy coroczny dochód społeczeństwa angielskiego ocenianym jest na 42—45 miliardów marek. Mimo to minister p. Mac Kenna przejęty jest znacznym optymizmem i liczy, że Anglia tym nietylko ciężary spadną już teraz na naród. Obok podatków pośrednich — na cukier, napoje wysokokowe, kawe, herbatę itd. — podatki bezpośrednie podwyższone zostaną od wprost niebywałej wysokości.

Podatek od dochodu zabierać będzie na rzecz państwa jedna czwarta, podatek od zysków wojennych wyniesie do 75%. Minister liczy, że dzięki tak energicznemu środkom Anglia zdola z dochodów bieżących pokryć bardzo znaczną część swoich ogromnych wydatków i w ten tkwi właśnie zasadnicza różnica między niemieckim a angielskim systemem finansowania wojny, gdyż Niemcy wydatki wojenne pokrywają tymczasem jeszcze wyłącznie z pożyczek i tylko, aby umożliwić ich oprocentowanie żądają teraz nowych podatków. Wiadomem jest, że system angielski i w Niemczech posiada bardzo licznych zwolenników, przy czem koła liberalno-socjalistyczne chętnie wzięłyby przykład i dla Niemiec z wysokich norm jego podatków bezpośrednich.

W społeczeństwie angielskiem projekty finansowe p. Mac Kenna doznały bardzo życzliwego przyjęcia; jedynie konserwatyści mniej są zadowoleni z tak wysokimi w porównaniu do podatków pośrednich, wyzyskania podatków bezpośrednich, gdyż widzą w tem dowód, że rząd wbrew ich życzeniom nieprzychylnie jest usposobionym dla wszelkich cel. Stanowisko zaś rządu w tej sprawie tem większego nabiera dziś znaczenia, że zbliża się już termin gospodarczej konferencyi koalicyjnej w Paryżu, której wynik w wysokim stopniu zależy będzie od tego, czy rząd angielski pozostanie wiernym zasadzie wolnego handlu czy też gotów będzie ze względu na proklamowaną przez nacyonalistów powojenną wojnę ekonomiczną uczynić pewne ustępstwa na rzecz cel importowych i gospodarczego odcinania się od zagranicy.

## Bitwa o Verdun.

W ubiegłą niedzielę toczyły się bardzo gwałtowne walki na froncie przed Verdun po lewym brzegu Mozy. Komunikaty obydwóch stron podają zgodnie ich wynik, różnią się natomiast co do ich przebiegu. Francuzi w nocy na niedzielę utracili swój po zachodnim brzegu Mozy najbardziej na północ wysunięty punkt oparcia we wsi Béthencourt. Już ostatnie głosy krytyków wojskowych francuskich przygotowywały na to, że po zajęciu przez Niemców wsi Malancourt i Haucourt niemożliwym będzie dalsze utrzymanie i tych daleko wysuniętych pozycji; niedługo komunikat francuski donosi, że opuszczenie ich odbyło się zupełnie według planu, natomiast główna kwatery niemiecka podaje, że podczas odwrotu Francuzi atoczyć musieli jeszcze zacięte walki, podczas których ponieśli dotkliwe straty w poległych, rannych, jeńcach i w materiale. Ponieważ równocześnie jeszcze w kilku innych punktach wojska niemieckie zdołały odnieść lokalna sukcesy, pierwsza obronna linia francuska na zachód od Mozy jest obecnie w całości w ręku niemieckim, przyczem już teraz zagrożone są poważnie dalsze ważne pozycje francuskie na wzgórzach opanowujących całą okolice, wreszcie postępy niemieckie powiększają także niebezpieczeństwo grożące linii kolejowej łączącej Verdun z Paryżem.

Dlatego też prasa niemiecka kładzie wielki nacisk na sukcesy osiągnięte w ciągu ostatnich dni wzdłuż nich — w przeciwieństwie do doniesień dziennikowych o zasłoj w akcyi niemieckiej przeciw Verdun — niewątpliwie, że ofensywa niemiecka nietylko nie ustala, lecz ciągle jest w toku. Wszystkie częściowe ataki niemieckie stosują się ściśle do planów powziętych przez naczelne dowództwo, które nie chce ryzykować zbyt wielkich strat, lecz postępuje metodycznie na rzód

przystępując do ataku tylko w tych punktach, gdzie sukces wydawać się musi z góry zapewnionym. W ten sposób zdaniem wojskowych rzeczoznawców niemieckich znaczne dowództwo ma ciągle w swoim ręku inicjatywę operacyjną i umie ją narzucić nieprzyjacielowi, który mimo niezaprzeczonego wstęwa swoich wojsk ograniczać się musi ciągle do biernej roli obrony.

Także w prasie francuskiej pojawiają się od czasu do czasu głosy wyrażające niezadowolenie, że na względnie tak ciszym i codziennie jeszcze się ściszającym terenie dokoło Verdun skoncentrowane są obecnie ogromne masy wojsk, którym jednak brak jest wszelkiej swobody operacyjnej, tak że od samego początku trwających już ósmy tydzień walk o twierdzę Francuzi nie przeszli jeszcze nigdzie do większej kontr-akcyi ani przed Verdunem ani na reszcie frontu. Szczególnie dziwno się często bezczynności armii angielskiej na froncie francuskim.

Wiadomem jest tylko tyle, że od początku walk o Verdun Anglicy, aby umożliwić wstąpienie wojsk francuskich do zagrożonej twierdzy, rozciągnęli swój dotychczasowy front, który sięgał dotąd tylko od Ypres do Lille, znacznie dalej na południe ku Arras i aż do rzeki Somme zastępując tem samem walczących tam dotychczas Francuzów. Nie jest oczywiście publicznie znana cyfra tej armii angielskiej we Francji, lecz prawie wszystkie informacje potwierdzają, że stożkowo do długości jej frontu jest ona nader wysoka. Niemniej poza codziennymi walkami min i artylerji oraz drobnymi potyczkami armia ta dotąd jeszcze nigdzie nie przeszła do decydującej akcyi. Aby wytlomaczyć tę taktykę pisze stojący blisko rządu francuskiego paryski „Temps”, że potężny napór nieprzyjaciela przed Verdunem wytrzymałym został wyłącznie przez wojska francuskie, które poniosły też ciężkie straty. Jeśli jednak niektóre pisma francuskie utrzymują, że teraz przyszła kolej na Anglików, żeby równie ze swojej strony dla wspólnej sprawy ponieśli ofiarę, to stwierdzić należy, że na froncie francuskim niema dwóch armii, lecz tylko jedna jednolitemu podlegająca dowództwu. Gdyby nieprzyjaciel był zaatakował pod Ypres, cały ciężar obrony spadłby na Anglików. Jeśli naczelne dowództwo uzna, że nadeszła chwila dla ofensywy, wtemczas Anglicy razem z nami rzucą się na nieprzyjaciela. Powtarzamy: we Francji jest tylko jedna armia, słuchająca jednego wodza.

Tyle Temps, z którego słów zdaje się zatem wynikać, że chwilowa bezczynność Anglików odpowiada życzeniom i wskazówkom gen. Joffre'a, dowodzącego nad wszystkimi armiami na froncie francuskim. Zamiarem jego jest zachować siły dla przyszłej ofensywy. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta ofensywa nieprędko będzie mogła nastąpić, potężna akcyja niemiecka krzyżując plany nieprzyjacielskie odroczyła ją do nieokreślonego terminu i to stanowi niezawodnie jeden z najważniejszych wyników dotychczasowych wysiłków niemieckich pod Verdunem.

## Z parlamentu niemieckiego.

Na porządku obrad wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego były: skapitalizowanie renty dla inwalidów wojskowych, sprawa rent na starość i rent inwalidów i uregulowania sprawa renty soli potasowych. Przed przystąpieniem do obrad izba odrzuciła wniosek pierwszego prokuratora w Altonie o udzielenie pozwolenia na ściganie na drodze sądowej postępa Waldsteina (postępowiec) za obrazę.

Przystąpiono potem do pierwszego czytania projektu ustawy o

### skapitalizowania renty dla inwalidów wojskowych.

Według projektu może osoba, której przysługuje prawo do pobierania renty wojskowej, na wniosek otrzymać większą sumę naraz, która stanowi skapitalizowanie części pobieranej renty, i za te pieniądze założyć sobie jaki warsztat albo kupić kawałek gruntu